

1382

Publ. Teatr.

Exemplare
Przyjęte
DYREKCYA TEATRU
WE LWOWIE
Exemplare z...

Neuroth

Osby

L. 189

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy Miasta Włocława.

r Śląski

Państw. Teatr Śląski

SVG	1382	
-----	------	--

Katowice — BIBLIOTEKA

Torbernadon (Wick)
 Valenbresch (Hl)
 Gurel - Non
 Varvres - Non
 Paola - Graf
 Tonsenst. - ~~Heber~~
 Chagnon - Kradin
 Lornau - ~~Grasgink~~
 Sandap -
 Kustan -
 Mura - Longton
 Lchner -

D-78/4698



R 4409

Akt I

WIDOK WOGNIKOWSKI
DYREKTOR
TEATRU POLSKIEGO

Akt I

1 Ogród z wielkimi drzewami; ^{Łodyżka} łodyżka, krzesła, kanapki.

Scena I

WIDOK WOGNIKOWSKI
DYREKTOR
TEATRU POLSKIEGO
WE LWOWIE

Bordemachon - Valenbreche - Anieła.
Goście - Kupcyta.

Bordemachon.

Oczywiście, Kochana siostra, że dziś
o wiele lepiej gra muzyka jak dawniej.

Valenbreche.

To prawda, że od czasu jak przybyła do
Lijon wielki zrobiła postęp, coż na
to moja siostrzenica?

Anieła.

Ja? Nic moja Ciociu.

Valembre:

Czyż woląć nie chcesz się jeszcze
z trosk stanu wdowiego, który się wkrót-
ce skończy, czy może dowanypstwo nasze
nie jest ci młode.

Bordm:

Nie opuszczamy ci ani na chwilę z tej
przyczyny, że kobieta w swoim położe-
niu, naraziła swoją reputację, gdy wycho-
dzi sama.

Valembre:

A jeżeli ci stan wdowi cięży moja
droga, to przecież znalazłbyś ci coś
wieka, który ci może uszczęśliwić.

Aniela.

Ban de Larosier!

Bordm:

Ciałowiak pełen zalet.

Valemb:

Stanny człowiek a przy tem prześliczna
cunkiem i życaliwością dla mnie i dla
mej siostry. Bordm:

Bezciężkie bardzo przykładać.

Valemb:

Więsz zapewne że każda dzień spodziewa
się nominacyi na prokuratora.

Amela:

Cóż z tego moja Ciociu?

Bordm:

Jakto? czyż to u ciebie niema żadnego
znaczenia być różną osobą, na kogo-

(rege)

tego widok może być występnym?

Aniela.

Właśnie dlatego, na mnie widok jego
żadnego nie sprawia wrażenia.

Valemb.

Zapewne, musiał już ktoś inny zrobić
na sobie wrażenie - wrażenie miłe.

Aniela.

Ktoś inny? Valemb.

Ten Barykamin zapewne, który tu dziś
przyjechał, a którego znałaś już pier-
wej, za życia swego męża.

Aniela.

Sam Bonsel. Bordm.

Skądże o nas wiado, dość że ktoś tego

4
pana i zachowanie są...

Aniela.

Stosuję się do mody paryskiej, moja ciocia.
/ Larosier wchodzi i rzuca dam!

Valembre:

Czy i ta moda paryska bywać u siostre-
mcy, a nieokazywać żadnych względów
ciotkom? Bordm:

Czyż nie jesteśmy w wieku, któryby mu
uprzyjemniał wypełnienie tego obowiązku.

Valembre:

O niemówna porównać go z panem de
Larosier. A! o! o! on!

Scena 2.

Ciri i Larosier.

Wynajmujący Kioska.

Panie raczę zapłacić Crouska łny
kresla. Laroser.

Co słysze! ah pani! pani, pozwólcie
panie, spłacy jakto? panie przecież
kresla? panie, których obecność w
tem miejscu, powinno być okupowana!
schwyła butkielę od dziewczyny. pódaje ciotkom

Bordm:

Lawozę uprzejmy! demostenes! Loro-
sier całęj z's w usze! Laroser.

Jeseli jestem takim, to jestem tyko
echem warzeń, łaskawe panie.

Obiedwie Ciotki.

Co za uprzejmość! Brystuchiwales

Borów:

A Symcrasem szpialyśmy zespau
wat świetne dowody swojej wymowy
przed Kradkami. Laroser.

A. 'pamię szpialy o tem? w samej re-
czy, miałem niejaki powódzenie, ale
czego podobna nie być wymorowanym, gdy
idzie o polepienie publiczne niemoral-
ności naszego wieku. Sprawa tak stan-
daliczna. Obiednie Cioci.

A. coś to? coś to za sprawa!?

Laroser.

Wykradzenie, porwanie.

Valemb.

Im więcej? Zdręć po przedmowie pa-
na, spodziewałam się, że chodzi to o coś
okropniejszego. Larocier:

Bynajmniej, pojedyncze wykradze-
nie. Pewnemu gwałtownemu mło-
dzieńcowi odmówiono ręki pewnej pan-
ny, w kilka dni potem zapaleniec
w porwał ją gwałtem, wniósł do domu
najcięższą karę, jaka jest postanowio-
na na podobne występki.

Bordm:

Czy może wzięcie?

Larocier:

Pieśnaciej latka pani 10 lat
nie więcej. Amela.

Biedny młodzieniec!

Valembek!

Jakże Aniele! Sy go bronisz?

Aniele.

Nie bronisz ale bruję się nad nim i
gdzie zó sódzice wolę! pozwolić na
to małżeństwo, umieli.

Laroser.

Tego samego Damia była prawie ca-
ła słuchająca publicaność, ale nie
wachatem się wytrze słowa nagany
na podobną wygórowaną poblaskiwość.

Aniele.

Bowiem pan raczej liścis.

Laroser.

O nie pan! nie! Liścis dla zbrod-

niara, jeśliby rogościę dla niewinnego
jeżeli by opiekunów prawo miało być
łagodnym, kłóć ma słanoć w obronie
ucisnionej, bezbronnej płci pięknej.

Oświeć Ciótki.

Tak, kto słamie w naszej obronie?

Larosieli.

Bierzmy więc i chłostajmy węzłki
objaw wymagającej się niemoralności,
która nam grozi nieuchylną zagła-
dą. Walczmy z namiętnościami, wale-
my z miłościami.

Oświeć Ciótki.

Jakże on piękny!

Larosieli.

Koniecz więc i upraszam by wypoki

120... Valembi
120!! Larosieli

Ah! przepraszam panie najmo-
ciej, zapomniałem się, sądziłem że
Łoż przed trybunałem, lecz tak
nie myślałem, panie jesteście trybu-
nałem, ale trybunałem gracji.

Bordm.

Wyborny! Valembi

Bravozucy Kason! cięgiśły jak
kraski przed Kłótemi zdaje się pre-
mawiać. Bordm.

Ale kraski le orobione... Kwialami.

Larosieli

Ach! pani.

Bordm:

Alczyż czas może powrócić do domu?

Larociek:

Dopiero j^{ma} godzina. —

Walemb:

He wiadr coraz chłodniejszą, powie-
rać zaczyna. Larociek:

Ojciec! tylko wiadr ma być przysy-
ną... spieszę do hotelu pani Łaskawej
i za chwilę powracam z dwoma sala-
mi.

Bordm:

Jakto? Czy chciałbyś?

Larociek:

A pocóż żyję na świecie? w dwóch
kołach Łaskawe moje panie jestem
z powrotem. Wybiega z ułanami

Scena 7^{ma}.
Fer później Bonseul.

Bordm.

Jakiegoś człowieka odrzucasz moją
osobnosc.

Valemb.

Jakaś paryżanina! Bonseul
wchodzi

Bordm.

Zle wychowanego.

Valemb.

Zdrówka!

Bordm.

Picanie z cygarem w uszach.

Valemb.

Asztetno w oku.

Bordm.

Z braską w ręku.

Valemb.

Waziska skaraone!

Bonseul, przechodzi między obywateli
 Jęga uniożony.

Ośiedmiej Ciołki / wstają

Sch! Bonseul.

Jakże ci pani łaskawa mierną dzisiaj?

Aniela.

Z doskonałą! a pan?

Bonseul: / wst.

Coż efrontery! i niezmiesz tego / głownie.

Anielciu! pojedziemy do domu.

Aniela.

Jakdo? tak przeko?

Bonseul.

Borwo! pani podać sobie rękę i odpro-
 wadzić się pod macierzystą opiekę tych
 pan? Aniela.

Najchętniej / podaję mu rękę / odchodząc /

Bordm. / z gniewem

Macierzynska! Valemb

Imperdynent, Obsedanie.

Boo macierzynska / opietka / tych pan! /
podchodzą

Scena 4.

Sarosier / probiera / proawej

Dwoma / salami / Bneprassam, pre-
pranam / do brodnice, saercie panie / la-
kawe / prebaerze, / stuzie paniom / moim.
pposobrze / ze ich / niemas / Odesity! / No, pro-
szę? / czy / wado / bylo, / tak / lecie / z / sa-
lami. / Juz / do / treba / pryzmac / ze / wla-

kub
3.

ściwie nie szale są powodem mego am-
 czenia, do oś jego mość maty podejma-
 ny, którego śledząc wśród tłumu, prze-
 biegłem pół miasta na wszystkie strony
 a który nareszcie amikt mi z wczu w
 tej stronie. Uf! już mi się nie dać.
 To nasz ciekawa - nadzwyczaj ciekawa.
 Gdyż on się podziat a właściwie nie on
 tylko ona, bo daliśmy garoto, że to ko-
 bieta przebrana za męszczyznę, kobieta
 przebrana w Dijon, podejrzana sprawa
 przesuwam okropny jakiś dramat. Gdy-
 bym już był prokuratorem, wysłałbym
 żandarmów po to podejrzane indywi-
 dum, sam pośredłbym z nimi. Ch!
 pragnienie pali mnie. Garçon!

Garçon.

Plus.

Larocier.

Lodow- wam Gonych, cy drynowych
jakich chesz aresztu piadae piech
ojabli porucz le slare ciolunie, znaj-
dz je pómiej sciera olt malami i srucaje
za kulisy

Scena 5.

Larocier. Baola- Garçon.
Baola.

Pro meškimi letnim stroju, ude na lachz wolot!

Garçon! zimnego ponera.

Larocier / n. 21

A lo on - to ona!

Baola / n. 21

Knowa len glupies.

Larosiel.

Boanata mnie.

Baolapn.

Lidaje się że mnie podejrzewa, Inebia
go zbici z tropu, bo może się skompro-
miłować. Pienie ze stołu cygaro, noż i suchy
masakie, do Garzona mojego ponesz Garzon
vignia! Larosieln.

Baki cygaro, ludene. to zapewone.

Baola.

Gdyby przynajmniej był przybytny!
ale taki skarcadny. Prada

Larosiel judaje, że cyga
guaste

Odoł do sz niekonysci tak skromnego
i naukami rajskiego życia - jak moje.

Umieć wszystko kodeksa i pisać
jak pisać, a nie jestem roslanie
na pierwszy ~~raz~~ oka rozpoznac ja-
kiego rodzaju jest to amfiteatr. Gdy-
byś był ten uowisz Bonseul, onby
zawaz odhugnat ~~by~~ tweslye.
schowa się za garstę

Baola.

Nareszcie przesłał mi sie zapiegiować.
Trochę za prędko. Broszę... ani spojrzę
już na mnie. Głupiec!

Larsoni.

Gdybym wiedział, poczem najłat-
wiej i najmierzawość moją por-
nać przebranz kobiele.

Baola.

A. zaczyna znów. Doskonale!
Sarosię.

Czy po figure? czy po włosach?

Paola mój

Wypaduje się moim włosom.

judaje podterścane wąsy

Sarosię 1ⁿⁱ

Rzeczka mała, wprawdzie po-
 berca wąsy, ale niech mnie djabli
 porwaj - jeżeli jest choćby najmniejszy
 cień wąsów. A nóżka drobniutka.

Paola chowa nogi pod kresło mój Pa ho-
 nor, to był such Kobięcy, jeżeli nie,
 to nierozumień wcale co jest Kobięca.

Paola.

przekłada nogi o ramię dambarasowa mój

On mnie zacygnawienować sem mieu
Samem nepatrywaniem.

Larosieli mu

Wie! Lat me poznam, musze ję zba-
wać zblizka. Baola.

On gołow zblizyc się do mnie -

Larosieli biorscy

Baniel Baola.

Orego pan ięwa?

Larosieli

Chciej mi pan braskawie udzielić ognia.

Baola. prodaje mu cygaros

Signor si - ecco.

Larosieli

Mój Boże! co za ostry, aż nadto ognia
Grazie.

Baola.

Inutile. Laroniel,

Italiano signorino.

Baola.

Signior si da Catania.

Laroniel, pros

Tolosa memorie rapalič cygaras

Baola.

W ten sposób nie rapalič pan
nigdy. Laroniel,

Nigdy, zdaje się. Baola.

Jednak pan nie odgryles. A Giovanni-
nello. Laroniel,

Ach prawda. Baola uczyna cygaras

Eccolo! Laroniel

Mille grazie. Baola.

Czy pan nie paliś nigdy.

Laroniel.

Bardzo mało, to pierwszy raz.

Baola.

Ma vero. Laroniel ^{ciagnęły}

Ei! e hoj Bore, góły to spodnieży
stare ciolunie.

Baola ^{prosi} mu zapalone
zapalke

e nie nalezaj się pan, bo zachorujesz.

Laroniel

Ach prawda. zapala z siarkę Ghm!
och polknętem siarkę e sni słodu

arkusz, 4.
wqson.

14

Paola

Espero. / podajem ci cygaro wstach do rapalenia
Laros.

Dziś kuję - już się rapaliło. Oh podbródek, Oh kamizelka - kamizelka.

Paolo.

Co?

Laros.

Kobieta - specyficznie kobieta!

Paolo

Orego on się wemnie tak wpatekuje.

Laros.

O to piękna kobieta.

Paolo.

Nieporozumienie na spojrzenie - Garson - płaciz
/ oddala się /

Laros.

O! porwał pan - ja - co to - głowa mi się obróci
światu nie widzę.

Paulo
Sukradne spojienie.

Larus
Signarina.

Paulo
Akrydenta Akrydenta / ~~from~~ wykiega /

Larus
Akrydenta! Co? Co? Ach! g'łowa
mi się kręci, okropnie kręci.

Scena II^{ta}
Larusi - Ponscul

Ponsc.
/ wchodzi / Co to - Co ci się tobie stało?
Larus

Cygare - Cygare.
Ponsc

Laroscieur.
Larus

Ponsc

Ponsc

Waboga! Czyżby przyjął -
Larus.

Ach nie, mój przyjacielu. pierwszy
 raz nadużyłem Cygara, trzymaj
 mnie.
Larus.

Na kolegiacki robi się to w końcu
Larus.

Niema tu gruc tych starych ciotek?
Ponur.

Ani starych, ani młodych, a jeść
 trochę ludów.
Larus.

Ach - A - A - i wy powiadacie
 to miłe wyprawienie, okharadny dyń!
Ponur.

No, co? jeszcze nie odcisną się o sta-
 nych ciotkach.
Larus.

Puść onę, puść - już stoje, ale
 jakimś cudem znalazł się on w
 tu właśnie w tak przytłaczający dla
 mnie chwili

Janek.

Spoko bę bardzo pojedynczym przy-
jechałszy na interesami do Dijon
chciałem cię naprosić na obiad a
niemastotny. Cię w domu domyśli-
łem się, że cię tu najadę a przytem
rozprawię się ze znanym kurce-
ciem i butelką szampana. Ach Ja-
nie. Co ja widzę. Na staj jesty dwo-
dwo mój kochany! Wznowie wstąpienia
fuby tu mego w Dijon, uchodźcie por-
szeknie na drzwi cnoty i przywołajcie
ci a dajcie — dajcie zastępić cię, przed bar-
winnia, a uyciem w uciech! Ju-
tro zastanę cię prawdziwie z
Bieliszkami w ręku powietrza a bu-
telką, przyjaciela a w widzieli, gotów
jesteś wciągnąć cię jakimś prawdziwej
kobietce. Larus.

W Niedzię? Janek.

Strzeż się cnotliwy kawalerze

nie narodził się na gorące promie,
nie światła bo się roztopi i uleci,
nie trójć cnota. —

Larus.

Ale ja namięć się nie narodziłem
tylko kapołem cygaro. —

Janice

W tem właśnie cacie niebezpieczeństwo — bo gdzie ogień tam
był kaproem i płonny k. i oskarżenie,
ste niebezpieczeństwo, Czego dawa
dem trójć przekształcenie i trójć serce.
Czy niema tu starych ciotek echo,
waj mój przed ciotkami.

Larus

Cioce Ola Boga.

Janice

A widział

Larus.

Otak, tak, tak.

Sonae

Cox' Takingo.

Larvo

Pravda provedziates cox to na
xycie pradu od lat 30, juu w oxko,
Tach unany bytem prouechnie
pod impieriam starego, bo odda-
tem uo xupetnie naukom. Ty go-
mito na noruarkam i noru-
item uciecham. — poxniej prue,
kuten sie do muich knatek —
kratki — kratki i uiaxnie
kratki; w gzym amuxiony prau,
uuoxt uad aktam uicziatem
ne anie setki pizknych kobiet
plazajacych u toba, w oxalozym
tanu prued mermi ucyrota
i pruemawiaty do muie u iro-
nia. O ciuie nieaprasamny,
tyo oddany pracy, tyo gupiec
Donieckiego narekcie doxedtem

Do wiechu Dojniałego — Jestem pro-
 szęnie oszczędny, lubiany a na-
 wet podziwiany ale tylko przez
 mężczyzn i stare kobiety. Trudem
 przez jedną miłość ale dotąd ani
 uchrabki miłości ani jednego sku-
 tku spragnienia ani jednego kwi-
 ta i umiędzy tajemniczo do-
 ki. Nie, nie. widziatem przez
 trybunatem wielkonoż, iłość
 chłodziarzy, ałodziei, chłod-
 fatorszy a pranie wszystkich chłod-
 nie i wstanie przez kobiety wy-
 watan całej siły swojej wymowy,
 aby ^{najszersze} umiędzy kare i try-
 umfatem — ale tryumfatem
 sam nadawanie ogłotem do
 kuta kobiety która by podzielata
 moje udanie

Tęże
 Biedny chłopiec

Larus

Namiętwość — uniemożliwienie. Dwo-
okutawność — kłoty mitrona na.
wikłama — intrugi — niebezpie-
czeństwa — skazy stuxice na schro-
nienie — okna przez które się
myśkakują — stowem mitrona na
wypem okalenia nami wry,
otko to potępiam prawie co.
Dokumnia moja wyprowadz. or
jednak racy przy naj mnie jor-
nyciu przy wężu an doznać ska-
goś pod obnego aby nabrac przy-
naj mnie j. Dokładnego o tem
myśkaniem.

Poroc

Praniztaj się ~~mały~~ me-
szekolimy. Wpadłeś już w niebezpieczny
kapat.

Laros.

Tyś to wprowadził mnie w ten zapas
opowiadaniem o awanturach młotnych.

Pons.

Ja?

Laros.

O tak ty - ty przyprowadziłeś mnie do rubli-
stwa. - ~~Widzisz to kłopot?~~

Pons.

Powiedz lepiej do Albrodni!

Laros.

Albrodni? o nie - nie ale idę ogromną potęgę
złotowania przynajmniej w ras wycini, pro-
gi legalnej, prawnej - wyrzec się, choćby na
chwile moich zasad - popełnić coś - coś zaka-
zanego, nielegalnego, sprzeciwiającego się
prawu.

Pons

Oszalał.

Laros

Nie oszalałem - ale chce się ożenić rozumiesz.
ale pierwszej muszę skończyć życie awantur-
niczego.

Pons

Tralerice! Narekowsz zio' w cichym porcie,
bo nie doświadczylesz gwałtowności w burzo-
nego morza, i srogosci rekinów przystroj-
nych w kryzolinę. Czy ty wiesz ile pracy, wyszu-
stów, niebezpieczeństw i nawałdów, kosztuje
srebrnie zdobyte w sposób awanturnicy.

Laros.

O tak - tatusz tobie mówi. Wstajesz od sto-
łowi i prawiś zgłodniałemu o zbawie-
ności postu.

Pons.

Sto ty mówisz, niecierpliwie. Wchodź, kiedy
kamieniasz się oświecić się z jakiegoś powalnego, decydu-
jącego -

Laros

O, nie to jest woda.

Pons

Mniejsza o to.

Laros

O przepraszam Cię - to nie mniejsza, gdyby przy-
najmniej to wdowa była miła, powalna,

cranyjca, uroca jak Paola.
(Paola.) Pons

Co to za Paola.

Laros

Jakto? czy nie pamiętasz ileś mi o niej opo-
wiadał.

Pons

A prawda.

Laros.

Tvoja wloszka rubez Poissoniere cranyjca
brunetka, która mi tak dokładnie opisała,
że mięsta mi się stoi przedemną - ożywa
jak wąż, i tak jak ogień pięknie.
różne, namiętne. Miałeś się z nią kłócić, ale
prestraszyleś się jej. Kłóciła się, jej gwałto-
wność, jej ostyłość, który sięgleł w ciem-
ność - oświecił, kiedy miałeś już przysta-
wić do oświecenia, otrzymałaś twój list, w któ-
rym donosiła o spiesznym wyjeździe swoim
do Marsylii.

Pons.

Z kąd karatem napisać jej, że ja nie mogę.

Laros.

Nie ryjes?

Pons.

Tak jest - utonętem w morzu siódkimnym.

Laros.

Mia tres' serce.

Pons

Mia tem...

Laros

Ale! niecierpliwa tuga ofiara mogła się
wzrępać.

Pons

O, uspokój się - poorta wkrótce rapana li-
mona, bogatego jubilera Boissmieres.

Laros

Jakto? Paola?

Pons

Paola.

Laros

To rozumem - to doświadczeni energii, siły,
karakter. Gdy precyzyjnie mająś wódzka

nie może się zdecydować na odpowiedź; tak
my nie, a przytem imię ma tak powiawe.
Aniela."

Pons

Aniela?

Laros.

Mate imię, nieprawda? a to najgorsza ma
przy sobie dwie niedostępnie towarzyski, dwie
stare ciotki.

Pons

Wice to pani Genancourt rapene.

Laros

Knaszja?

Pons

Legja jakto... ty... emię Bore!

Laros

Coś to?

Pons

Nie, nie- piękna kobieta- poznatem ją w Pa-
ryżu... enatem, doskonałym! Mój syn walczył
a ja mu dawatem takie rady. Treba przysię
odmiennym, ale (gło.) No, przenie- wiesz

siebie kocha. (Słonego zarys)
Laros.

Ona nie, tylko ciotki.

Ponsent.

A więc to matczyństwo.

Laros.

Nie ma dla mnie powabu we względzie serdecz-
nego, ale racum powinien panować nad wy-
stkiem i pod względem majątkowym.

Pons.

Ja miastem ja, za uboga.

Laros.

Niest mi, rezygnistka, ale obiedwie ciotki nie
zapewniają, że są enaamy majątek w razie,
gdyby w wyborze męża postarać się o ich.

Pons /us/

A czy tak?

Laros.

A ponieważ ja jestem certyfikatem prawnym
bardzo przygotowanym, nie palę cyr, to jest
palę bardzo mało. - woskawsze ich pierki;
nale. parasolki; wiszący wreszcie nadzieję.

Pons / no /

Głupiec.

Laros

Co mówisz?

Pons

Nie bawny! Przed chwila mogłeś uszytych
stacić pręci z cygaro.

Laros

Ależ bo na koniec cygaro... była przesłana
kobieta.

Pons

Kobieta!

Laros

Kobieta, która mi dała ognia. Precedna
kobieta przebrana po meku.

Pons

Tutejono?

Laros

Nie - sądzę z rękio, sądzę mi się, że musi
być Paryżanka, sądzę ta przy tem atole
i na koniec. / spostregu pni lares Paoli, honor
pod atatem / A!

Pons

Puilarasih.

Laros

To onn egubita.

Pons

Bravo, 'Dowiemy się nareszcie, kto ona jest
/stwieraj Pasport /pyta/ Alexander Laneval,
sturhar praw.

Laros

Sturhar praw?

Pons

Laneival. Laneival. enam to narwiske.

Laros /pyta/

Wzrost ma 65 centymetrów /bierze pasport
& przypatruje się /cyfra pod kreską bana, widocz-
nie jest, że było 85 - osemka amémionna
w 6. Cui' jenne odor sandaraku - Pasport
faktowany.

Pons

Laneival. usab to kurya Paolia-mure
ten przebrany meryem jest.

Fotografia.

Laros

Pons

Merwyny?

Laros

Tak jest.

Pons / biere fotografię /

Moja fotografia! To Paola.

Laros

Coś wytupione.

Pons

Wytupione?

Laros

Wyskrobane-pater.

Pons Wiem.
Laros Ale czy

Laros

Ale czy Pornyż?

Pons

Pornyż w tem kobiecie w ogóle. Pornyżem
się, że roztawny edwardona i opuszczone dla
Druzij; jest na tropie edwardy a mian
wydrapcie oryginałowi; wydrapata
portretowi - i gdyby ten oryginalnie

miał pod ręką / biere Larosiera, razę kę / to-
kiego głupca, który by mi chciał służyć
za konduktora.

Laros

O ja bym chętnie takim konduktorem,
było tylko spotkać się z takim pierzuchem.

Pons / pros

Ja ci uwróciłbym tym powabem.

Laros

Ale to wydrapanie orów preraria mnie.

Pons

Ale to nadzwyczaj przyjemnie.

Laros

Co?

Pons

Ah mój Boże! kobieta, która by ta by wsta-
nie wydrapać mi onę smutności. to było
najmiłszym moim marzeniem.

Laros

Dziękuję.

Pons

Wyrekłchys' nie wiem tej awanturki:

Laros

Teory wydrapane.

Pons

Moichys' chciał odstąpić mnie te role?

Laros

Tobie. Alei:

Pons

O driskuj, ci: driskuj, serdecnie phce odjisi

Laros

Alei wstrzymaj się... nie tak przedko.

Pons

Wiedź się kochasz.

Laros

Perne nie.

Pons

Chciałchys' narazić się.

Laros

Kto nie grykuje ten nie ma.

Pons

Te przytosić można by całośćować Ponnice,

ale nigdy do ciebie. Pomyśl w jaką ręce się
preparai - sadząc tego, co widział, musi to
być kobieta nerwowa, namięta, gwałto-
wna.

Laros

Tak.

Pons

Syrena - satan - karownica. 'która ci ra-
tuję spokój, wygrałtuję namiętność twoją
do walenstwa.

Laros

Do walenstwa powiadasz? spiersz!

Pons

Pomimo presteż twych?

Laros

Właśnie dla owych presteż twych. Przedtem
nie byłam zdecydowany - ale teraz dla pod-
obie kobiety.. warto poświęcić przynaj-
mniej jedno oko.

Pons

Stój - czy wiesz, gdzie ona mieszka?

Scena

Dowiedz się - musisz się dowiedzieć, poświadam
jedno /wybiega/

Scena 7Pons.

Jedna lekka eroty postawy mi tylko do
porzycia się Paoli; ale i do utrymania
ręki Anieli; a chociażby mnie wyrzuty su-
mienia dręczyły to mi toż odnieść swycis-
two! A! Ktoś nadchodzi: Nieba! - to ona.

Scena 8Ponsent - Paola.

Paola wchodzi; i on ją pułkarsu koto strona.

Pons /ps/

Strona swego pułkarsu.

Paola /uderza łaskę wstąpi/

Garson!

Garson /wbiega/

Stusg.

Paola

Nie całuję tu pułkarsu.

Garson

Nie widziałem proszę pana.

Paola.

Maladetto / Garson odhodzi! To przerwę tego głupca
i użgarem. Dobrze powiedziałem, że nie powo-
ziwe ma spójnienie i mój pasport straci-
my i portret tego potwora. Sen kiedy
tawemu portretowi już nie tego robić
nie mogę, to miej się teraz sam na ostro-
żności.

Pons / na

Przepradam,

Paola.

I ty: twój Aniel.

Pons / na

I jej graci.

Paola.

Pozna ona ciebie w krótko!

Pons

Ona gotowa powiedzieć Anieli:

Paola

Pereli ona jest rezygnacja ta osoba, która

mi wskazało, to spódniam się, że wtedy
będzie powracał a wtedy znajdzie sposobności
pomoczenia siostry /patrzy głęboko/ Otrząsiona?

Pons.

Na awansie ciwki są przy niej.

Paula /płacz/

Jedzie w towarzystwie co tu robicie.

Scena 9

Leś Portem. Valemb. Anielsa

Portem

To doprawdy rzecz niepraktykowna, że nas
pan de Larazier zostawia tak dłużej na
zimnie bez nakłon.

Anielsa.

Ależ moja ciocia, nie jego w tym wino, bo
ciocia odwróciła mniejsza gdzie miał być przy niej
nale.

Valemb.

Wierzę, że o tym, że zawsze wstępujemy
do kościoła wracając do domu, więc powinien
być przyjsi i sanna do kościoła a nie porwa-
ła i nam chłodzi samą poniekąd o pół godziny.

Aniela

Niech się ciociu dalej już nie trudzi jej pójść
sama.

Paola /na/

Tem lepiej.

Porte.

To się nie zgadza i przyswoi to się moje dzieciś,
mogłabyś spotkać ja kiegoś zle wychowa-
nego człowieka a gdy my pojedziemy z tobą,
wypsey meinyśni omijaj nas będa.

Paola

Deivolo! Wejmymy chytwośi. Tędy młode
kobiety same na ulicy, przewóćkie pistkne
pamię.

Valemb.

Napewne pijany moja siostra.

Paola

Oprowadzić się do domu.

Porte.

Okropnośi- ~~przypadek~~. Mój pamię.

Valemb.

Co za smutnośi! Co za nieprzywitośi!

Obiedwie.

Na pomoc / wybiegają /
Pons. / ps. schowany /
 Fatalnie - rozpródkita starość.

Scena 10.

Paola - Aniela - Ponsent.

czy i panią przeraził mój widok?

Aniela.

Chciej mnie pan uwolnić od swego towarzysztwa.

Paola.

Uspokój się pani i dowiedz się, że jestem kochanką.

Aniela.

Więc powoł pani zapytać się, czego od mnie żądasz.

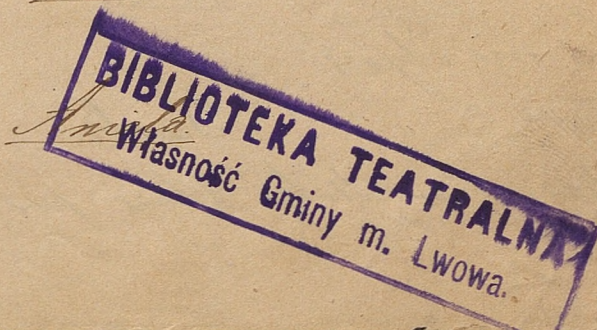
Paola.

Nie żądam niczego - przeciwnie chez pani wy-
 rzucić przystępu wdzieleniem niektórych
 szeregów o peronnym zdrajcy.

Pons.

Nie nie słyszę.

Zdrajcy.



Paola.

Tak jest i drąjcy, którzy w Paryżu starają się pro-
wadzić sprawy o pani względem i rękę.

Amela.

Pan de Ponsent.

Paola.

Ah ~~pozerina~~ pozerina!

Amela.

Albo chcecie mi pani powiedzieć, co to obcho-
dzić może.

Paola.

I bardzo nawet, bambino mia / na stronie ci chodzi

Ameli / Możesz pani przejść i zobaczyć?

Amela.

Do pani?

Paola.

Hotel pod złotym kłosem N° 17.

Pons.

Nie mi stęps.

Paola.

Pokaż pani listy, które pisał do mnie przed

terema mierzani wczasie, w którym już staras-
sisz o pania.

Aniela.

Czy podobna?

Paola.

Nieruchoma ilość.

Aniela.

Mamie terminowem?

Pons.

Wiem, że one mówią.

Paola.

Jeżeli pani nieprzyjdzie w oznaczonym czasie
jeżeli mi oddasz swą rzecz - ah wtedy - zgno-
sz was oboje.

Aniela.

Ale pani.

Paola.

Pod złotym kłosem N° 17.

Aniela.

Przyjdę / odchodź na prawo /

Paola.

To nie jest kobieta, to chwiejna dziewczyna!

odchodzi na lewo

Scena II.

Ponsent.

Co też ona mogła powiedzieć! Musz się dowiedzieć
chcąc Anielę! Nie- przedewszystkiem trzeba
wyspyegować gdzie mieszka Paola. Co spiesznij,
se- Anieła może się rozgniewać! O Paole nie
chodzi mi wcale /chodź! Nie- lekcewarzyć jej
nie mogę- musz wiedzieć koniecznie gdzie
oboj nieprzyjacielotki / idziec Paola i dziewczynka,
złoty rochochaczę Limouroux

Scena 12.

Ponsent - Limouroux

Pons.

Aj! niechże pana diabli porwą.

Limouroux.

Prepraram. prepraram.

Pons.

Limouroux!

Linou.

Pan de Ponsent.!

Ponsent.Mł. Paoli. Co za wście. On mroli mnie
od niej.Linmou.Pan de Ponsent tutaj. A to pan porwale-
ni moja, rone. Oddaj mi moja cieszę.
Ks.!Pons.

Pa?

Linmou.Tak, tak - oddaj mi Pa... pa... ale... Ach
gorzko! Dusi mnie - Kresło / pada na Kresło /Pons.

Uspokój się pan.

Linmou.O tak, uspokój się - Mnie przes. to kobieta
apoplexya zabije.Pons.Mł. Pa Boga - Linmou napij się wody.
/ Kropi go wodą /

Limourou.

A lehar karat mi wyatregae'sis wernosen,
krawatka - uf - krawatka mme Dus.

Pons.

Prezies pan nie przybiegłes pleso z Parysa?
przyjechałes rapemne wiozącym pociągim,
który przychodzi do Dijon o 4te. No teraz
wiesz, że pan umiera, jeżeli od 4 bie-
gasz z tą szkatułką po całym mieście -
jenne troszke wody - napij się pan - tak
a teraz możemy się poświadczyć spokojnie.

Limmour. /chewstai/

Spokojnie ale.

Pons /nieporozumiałem/

O! tyłkoż pan nie rzuć na nowo, bo
wiesz, że ci grozi apopleksja.

Limmour.

Czy jeszcze bardzo jeatem umieram?

Pons.

Wszystko jeszcze.

Limmour.

Oczy jeszcze są żywe.

Pons.

Troszę kę. A zatem powiadasz pan, że pan
Limour jest w Dijon.

Limour.

O tak, jestem tego pewny.

Pons.

Bez wiary męś?

Limour.

Niestety.

Pons.

Wigc porzucił to dom, a pan spóstręglony
mnie tutaj, przypomniał sobie
dawne swoje podejrzenia, które najnie-
stusniej padły na mnie jenne przed
twojem orzeczeniem - otóż bardzo jestem
szczęśliwy, że się spotykamy panie.

Limmouron, bo pragnę, abyś wygołał
na kawie i tuż panieci myśl, która
ubliża Nobiecie godnej - rękaw panna
honorem, że przypadkowo znalazłem się
w Dijon wczoraj, w którym przybyła
pani Limmouron i że wiele daliśmy

kato, aby była teraz o 500 mil od Dijon.
Limmour.

O gdybyśmy mogli temu wierzyć!
Pons.

Ja się mamienie' wolać nie.

Limmour.

Ah- Maregores' mi pan tego od razu nie
powiedziat- pan się ceni- a więc natu-
ralnie, że to nie pan, wierzę pannu.

Pons.

Oczywiście, że nie ja.

Limmour.

A ponieważ się pan ceni, to zapewne będziecie
pan potrzebował rozmaitych kosztowności
na prezenta dla narzeczonej- Polecam pannu
mój magazyn- mam tu próbki rozmaitych
kamieni brylanty najczystej wody, do
szlifowania sprowadzitem artysty z Ho-
landyi- za poradą Paoli- która się na tem
umie doskonale- ja ja ubóstwiam- a
ona mnie radziła. - Gdyby przynajmniej
dla panny- tatuij bym to prędko, ale dla ja-

kiego innego - Mam takie przesłanie
amaragdy, turkazy, rubiny. Ach Paoli!
ochotno Paoli!

Pons.

Odwagi, panie Limouzon, odwagi, jest nas
teraz dwóch, to przedaj odwrócić to
pisz kna zgubę.

Limouzon.

Pan jesteś samotny.

Pons.

Niezapamiętaj, ale.

Limouzon.

O tak, tak - pan byłeś capewne a pyjasinię
dla Paoli.

Pons.

Pracuję pyjasinię panie Limouzon.

Limouzon.

Trzykrotnie pan serdecznie.

Pons.

Powiedz mi pan owarcie, wrocie, czy nie
miałeś reszta jakiej sprenki? Kobiety
są czuły i uwalnia a osobliwie pan

Limouron, spowodu je jate egzaltowana
a przy tem tak bardzo nerwowa.

Limouron.

Nie przypominam sobie, abym ja wem uro-
ził - chyba by się o to rozniewala, senn jej
nie pozwolił samej jechać do Montmorency
tylko z jej kuzynem Lancival.

Pons.

A już racz miem. Pani Limouron pomyślała,
to sobie zapewne. A mój pan mąż mi nie chce
abym jechała do Montmorency, więc dam
mi nauczki i pojedę do Dijon.

Limou.

Był morie.

Pons.

Niecauodnie / podaję mi kapelusz / Trzeba już wisc
znaleźć ją k najspieszeniej i odwieść do Paryża.
ale najpród musiał pan wyznać jej mi-
skanie przedko, przedko.

Limou.

Ja wem już, gdzie ona mieszka.

Pons.

Wien?

Simon.

Na pewno wyjadę z wagonem rozporządzenia, tem
porównkiwania i wypytywałem każdego,
objasniając, po cemu pomać ją mowa.

Pons.

Sev's?

Liin.

Pewien furman, natychraży moje zapyta-
nie, odpowiada mi: Taką pami przyjechała
wczoraj o 6. odwoziłem ją do hotelu pod czerw-
nym Smokiem.

Pons.

Wybornie!

Simon.

Biegnę więc i pytam przechodzących,
gdzie czerwony Smok. jest 5 hotelu pod
czerwonym Smokiem. była odpowiedź!

Pons.

To ile.

Limmon.

Predsiwziętem ratem swiędzieć i oszyszt kurb
5 smo ków już 2 swiędziłem, teraz biegnę
do 43 Który z Łód przynajmniej o pół mili
oddalony.

Pons

Dośi, iż wiemy że pod czerwonym smokiem,
znajdziemy ją nieprawdnie.

Limouzon.

Tein pewnie, że daję dokładnej opisania,
nie, szkła merynosa, ciemno popie-
lato.

Pons.

Co?

Limmon.

Chapelan z bratem piórem.

Pons.

Fakto?

Limou.

Burnus niebieski.

Pons

Burnus - Co pan mówi? /20/ Nie, niewie /20/.
Powiedz pan ranej pandalony.

Lim.

32

A pantalony haffowane, ale po tem trz-
dziej pomałowi - to twiej po burmasie.

Pons.

Czy takie opisanie dales' pan furmanowi?

Limouron.

Pomał jest, od razu - ale badi' mi pan edrow-
ja spiesz do Bomoła - tutaj w 3^{ci} kurs pót-
mi lowy. (bierenkatn' & i che is'!)

Pons.

Nie znajdę jej - trzeba go osiwić. A. 'do
piórna cy i ma? nie miaby mnie wyba-
wis' a jej sponów. (gło) Pami. Pami
Limouron!

Lim.

Co - Co?

Pons

A jeżeli ow furman - pomylił się w ubra-
niu.

Limour.

Nie podobno (che is'!)

Pono.

Stój pan! o gdyby ona była pod immem prze-
braniem.

Lin.

Paula!

Pono.

Aby pana sibiś o tropu, gdybyś naprzykład
prebrata po merku.

Linno.

Po merku? ona? to byi nie maie - nie nie.
onaby tego nie uagnila, gdybyś pamtak
enat Paula, jak ja ja enam.

Pono.

O! ja enam ja doskonałe.

Linno.

Nie, nie, biegnę do ci smoka.

Pono/Pono

Biegnij głupce, kiedykolwiek koniecznie.

Linno/uracz i iis kazaroski

Deis kuje pan serdecnie en jego daboć.

Pono.

Onie maor pan kaco deis kowar!

Simon. Portaję biletu

Pozwól pan jeździć z nami, sobie mogę adres.
 Plac Pasionier przed ametystem Simonem
 et Cami.

Pono.

Dobre, Dobre.

Simon.

Jak ona będzie wernona, gdy mniejszy
 ten smok, zdaje mi się w tej okolicy podchodzi
 Ach, Paolo! Paolo!

Pono.

A więc mój niemożliwy mnie od niej - bier-
 my się do drugiego konduktora - a ota-
 i on właśnie przychodzi jak samoty.

Scena 13

Perseus - Larosier.

Laros / wbiega radząc /
 Wyciągnij, Powiedzieliś mi się wielu rezy.

Pono.

Brawo!

Laros.

Młody chłopiec bez zarostu, rzywa ho,

biecych, przyjechał ~~wraz~~ wienornem po-
ciągiem, wyjechał w hotelu pod 3 koronami;
Dziś rano wyprawdais się do hotelu fran-
cuskiego a popołudniu podrzuta Brodę.

Pons/na

A tamtem zapchał do głowy czerwony
smok, /głt./ Coś to - ciągle się przeprowadza.

Laros.

Wybieg rapemse, aby się nie dał 'wysledzić',
w tem ukrywa się pewnie jakaś awanturka
mitosna.

Pons

Może kryje się przed mekiem.

Laros.

Mekiem. O nieba! nie wymawiaj tego słowa.
Gdyby stanął przedemną, lecz nie, nie, Patrz,
jak mi serce bije gwałtownie.

Pons.

Złazienie pierwszej awanturki - szczerliwy
zatorwisku.

Laros.

Twojego! Inego! Drogaję wruszenia, radości
bez granic. przestach, miatają, mą naprze-
mianę, to rojdaje mi się nawet śmieszem
w mojem wieku. Po co? wspomniatę mi
o męxi - odebratę mi odwagę.

Pons.

No, no uspokój się. - chierz sity. - popatrz na
mnie, tak rozburz rotasy - krawatka nad to
regularnie zawiązana.

Laros / rozwiązyj krawatka /

Ecco! 'accidente.

Pons.

Tak, fantastycznie, jeden guzik od kamii,
xelki odepnij.

Laros.

Ale! to jeszcze dzień, a gdyby mnie kto
tak zobaczył. / stychaj daleko capotryk /

Pons.

Bądź spokojny, capotryk już wybebniony
i amierchto się nalerycie.

Laros.

Mam wielką chętkę potargę się spać.

Pons.

Co styczą?

Laros.

Nie, nie-ja nigdy nie odważę się powie-
dzieć tej kobiecie to co jej main powie-
dzieć, tem bardziej, że ja i ona ściwie
nie wiem, co jej powiedzieć, bo wreszcie
coż ja mam jej powiedzieć.

Pons.

Wszak nadarzy ci się sposobność wyborna
sytuacya przestępczna, kandydat na
prokuratora mający w ręku fałszywą,
ny paszport- możesz wziąć groźby.

Laros.

Prawda, prawda- na podstawie para-
grafu 153 od 1. do 5 lat więzienia.

Pons.

A widział- Prestraszają- kładając jej
pytania, ona się miesza- traci głowę-
role się zmieniają, ona teraz ciebie

staga a tyś mięgiś ty. Ona pada na ko-
 łana - zmiana frontu. ty rzucaś się
 do jej nóg z wykrzykiem, Piękna królo,
 wo. 'xwyciśzylas - nie masz sędziego, tylko
 serce, które cię ubóstwia. nie chcę, aby
 tak piękne oczy kalewały się trami. id.
 xrobiwszy taki porządek, sprowadzam się
 że potrafię prowadzić rzecz dalej.

Laros.

Dobrze, dobrze, ale ja jestem nie jestem
 prokuratorem.

Pons.

Wszak bedziesz.

Laros.

Prawdopodobnie, ale naduzycie władzy
 podług paragrafu.

Ponsent.

Idźcie do diabła z twojemi paragra-
 fami - jak widzę nie przestaniecie być
 tchórnymi.

Laros.

Daj mi ponowne.

Pij!

Pons.

Laras.

Ah ide jusz-ide.

Pons.

Nareszcie.

Laras.

Czekaj: pozwól mi jeszcze chwilkę,
abym przyszedł do siebie.

Pons.

Anonon.

Laras.

Jak kwadrans wybiję - pójdę, niech
się dzieje co chce. [kwadrans bije]

Pons.

No jusz czas. [capsteryk] Dalej: napród-
do sturmu.

Laras [podpity]

Napród / ręce w kienieni: Obadwaj udaje bębny /
Niech idzie mi toż!!

Poeta - i Valenc [wchodzi]

Laros.

Leżymy na skrydłach miłości:

Obiedwie ciotki:

Co?

Laros.

O niebo! 'ciotki! 'pogryza!'

Scena 14

Pons du Valamb-Portmarchon.

Obiedwie.

Pan de Larosier?

Pons/du/

Teraz no mnie kolej/głó/ Pamięć pewno
szukają swoich szaleń? Kaciecie panie
pozwolic, abym naprawił niestety
błąd pana de Larosier podając im
szale.

Valamb.

Pan?

Portm.

Ci?

Pons /biorąc szale/

Paola woblekieniu - Larosier wystawio-
ny na dółka, ciotki porzucane - na
honor - nie smarno trawieniem dzisiaj
szego wieczoru. /gło podajcie nam/ Sturis
paniom. /podajcie im rze/

Valent.

Pan tak gwałtowny /nie/ nie spodziewałam
się po nim tyle uprzejmości.

Portus

Lyskuje przy bliższym poznaniu.

Pons.

Koburkiem do przedniego wyzrem/
Aleś mój panie, proszę uwaga
i niedymie tak mocno przebo,
Droga koto dam.

Thomée Akta I



Akt II

37

Obraz I.

Pokój w obłazach - po lewej w 1. Kuchnie Kominek.
2^{ty} Drzwi. po prawej 1^{ty} Drzwi w głąb i nicia
z rastonem, w środku małe widoczne drzwi;
po prawej stronie - po lewej okno wychodzące
na dachy - po prawej rafa wiciem
sofka - meble. itd.

Scena I.

Paola - Rózia.

Rózia / wprowadza siostrę /

Spodzielam się, że pan będzie rado,
wolony, najpiękniejszą stancją
z całego hutek.

Paola / z torbą w ręku /

Numer 17.

Rózia.

Tak jest 17 proszę, pana / zapala świecę
na kominku /

Paola.

Niż wakożony przerwamie owęj
damie / Władzie torbę. Kieruje jedna

zmiana mieszkania dla ramy Denia
ożen panna Limouzon, jeżeli mnie
srutka, przenoży tutaj; a jutrowy,
prowadzam się znów.

Różia ps.

Presliany kłopot.

Paola (wskazując na prawo)

Dokąd prowadzi, to drzwi?

Różia.

Do drugiej stajni, sąsiedzi przez
młodego anglika, ale są samkni.

Paola.

Na coś ta scrafa?

Różia.

Na suknie proszę pana, a tu okno
wychodzące na dachy, doskonały
pokój kawalerski. można patrzeć
cygarety - ile się podobają, dym przed ko-
wychodzi, właśnie wyprowadzić się
pewnie jej mości; paliliśmy kawę
przy tem oknie. sąest. on
palit meja.

Paola / rozstana, zdejmujcie siemki /
Różia / ps /

Bardzo ładnie się śmieje / gło / Py pan
ju mniego nie potrzebuje?
Paola.

Nie. / zdejmujcie paletot, ubiera się /
Różia.

Dobranoc panu.
Paola.

Dobranoc.
Różia.

A o wiele piękniejszy od swego poprzednika.
Paola

Stuchajno.
Różia / wraza /

Pan mnie wola.
Paola.

Proszę cię - wkrótce przyjdzie tu do mnie
pewna osoba, wskazuj jej moje mieszkanie.

Różia.

Jakis' pan kapuone?

Paola.

Nie, kobieta.

Rózia

Ory tak. /putkanie/

Paola.

To kapuone ona - atwoś.

Rózia.

Ale i panie.

Paola / otwiera /

Proszę. /wychodzi zawałowana Aniola/ Miesz
odejsi.

Rózia.

Tadnie. ' Bardzo Tadnie. /wychodzi/

Scena II.

Paola - Aniola.

Aniola.

Co ona mówi.

Paola.

Nie kwajak pani na to.

Amela.

Spotkniam się trochę - bonussiam
cechac, póki moje ciotki udadzą się na
sporynek - na swęście miesskamy
z tą niedaleko. Ale chciej mi pani
powiedzieć, czy z pewnością jesteś ko-
bieta?

Paolo.

Tak jest rzeczywiście.

Anita

Puritatem moritas!

Paola.

The pan de Ponsent kochat się we mnie
w tym samym czasie, kiedy starają się
o pania - oto są dowody /składni następującej
słuchaj / Moreaspondencye. C. res.

Amila.

Petra sa scho tu Tko?

Paola / uprosiła kłamać, /
Petrus kłamał i dowodził radą,
krowaty, biletu, a to panek rożny!

Który mi. Dał przy pierwszym widzeniu
[anica rós] O to rękawisko jego.. o gdyby
mogła podnieść go, jak te rękawisko
[dre i nica] to znów jego włosy [pali na
świeca] jak gdyby ich miał nad to, mied
was pochłonie jako mieni pięknie.
Aniele [bierze list]
Wszak to jego pismo!

Paolo.
Czytaj pani, albo słuchaj; bo wyszła
skłoni mi jeszcze dotąd w paniszei. Po,
kiet rósowy - to poniedziałek, pierwsze
3 miesiące - Wyświeć listy maja u
góry. Najdroższy aniele - z wykreśleni
kami.

Aniele [pyska]
Przepraszam. Najdroższy Aniele z
wykreśleniami.

Paolo.
Pakiet rósły - to smutny cięgdalszy-
ni mając ani wykreśleniów
ani anioła, tylko moja droga i pare,

40
cinch. Tak mi już było dai i choć by mo-
lutki jeden wykrzyknik. Niegodziwy.

Aniela pyta
To prawda.

Paola pytuje ją list
A my to czytamy po Kittarary i nie
staramy się rozumielić aż dopóki
niegodnemu kdrzej nie umiemy
korespondencyj. nun listy podwój

Aniela.
Cóż pani samyś łasz właściciel. Wysta-
cha tam wyst tego przez granicę
dla pani, ale o jakim celu tym to
wystało?

Paola.
Wielu, aby pania przechodzić i o mnie
pierwej kochać, aniżeli pania.

Aniela.
Nie miałam nigdy tego ujęcia, że
jestem pierwszą miłością pana de
Ponsent, doświadczałam, że wiem,
że miłość jego dla pani ustatawiała.

w której kurócił ją kumnie i z nim
miał tam tego niespodzianego spotkania,
spotkał się z panem w jego sercu.

Paula.

Stowem, że pani jesteś teraz nie,
możesz a presentacja.

Aniela.

Prebar pani, ale nie mogę przyjąć
tego porożowania, stossionch mi
z panem de Ponocul, który ma być
moim mężem, jest zupełnie inny.

Paula.

A tak, - Panstwo jesteście jeszcze,
perone w perogodzie miłości idealnej,
spoglądacie wienorem w gwiazdy a on
z westchnieniem, wpatruje się w je,
ona, mówiąc: O to szczęście gwiazda
mojego drogo Aniela, ona przypiera
naszej miłości. Potem wzdychanie
obaje z ożywym wzniesieniem w górę,
jak gdyby pod magnetycznym wpły-
wem Krzyża.

Aniela.

Alsi panie.

Paola.

Anam ja te mawenia ogwiardach.

Aniela.

Czy on pani mi'wił takie to samo?

Paola.

Nie inaczey / prowadzi ja do domu / Pater
pani - oto te gwiardę wybrał Dla
mnie.

Aniela.

Tę?

Paola.

Tak, to była moja i pani ktora?

Aniela.

Alsi pani:

Paola.

Ah, miewadnie to samo.

Aniela.

Oh to mi podobna.

Paola.

A precies tak jest. Oto o kopyny.

czy nie miał więcej gwiazd Powyborn?

Aniels.

A upatrywałam się w nią, z takim
upojeniem kądego wierom i pani
takie rapowane?

Paola.

Nie rehmiejsi mi pani robic iog,
mutoio, rem skradła jej gwiazd-
ora mnie pierwej przyswiecała.

Aniels.

Cnie, nie rardosnos pani am gwia-
rdy am nio ego, to woryst konwito
niegodne! stycha istu nanie pod podloga!
Co to jest?

Paola.

Nie-^{sgsiadł} nas rdatu nie pokoi sie negos'
stuchanie!

Pons/datn!

No, co tam nie uciagasz się już do-
siej?

Aniels.

Ton głos.

20.11.

Paola.

Milcr pami:

Pruss.

Kie Pajecie mi nasna.

Paola.

To on.

Knich.

Par de Ponsent.

Paola.

Sacred. S. 1
Sacred by the schoolmaster. Her sign, name,
jenny.

Amela.

Съзрани чашы тазъ негнѣ?

Paula.

Chce, żeby ten prepared stakeholding

Top
Tons.

No piorna.

Paola / nachgelassen von der Frau /

Przewraciałem skutek - wstał otwierając drzwi;
idzie po schodach.

Amela.

Ja mēķes go wīdrie; ani byi wīdriņs.

Paola.

A! myśl wyborna. Schowaj się pani do
nią i słuchaj uważnie, przekonasz się
co to za czarna dusza. /przewidzija donizy/

Aniela.

Ah mój Boże, gdyby była przewidziana.

Paola.

Skryj się pani prędzej, nadchodzi /Aniela
chowa się/

Scena 3.

Paola - Ponsent.

Ponsent.

/w szałofron - przechodzi całą scenę nie widząc Paoli,
która stoi między oknem i drzwiami/

Cóż to ma znaczyć /spostreżego/ Pani!

Paola.

Nikt inny.

Pons.

Pa... ja...

Paola.

Cóż?

Pons.

Nie panie nie daj mi moje pomieszanie,
Paolo, a le widok twój, raptowna radość!
o! gdybym był przetrwał, że pan jesteś
tutaj, gdybym był przetrwał. / schodejcieś!
Paolo / zastępnym!

Bystyś pan nie przetrwał.

Pons.

O tak, bystym nie przetrwał, bo widok twój
nawet sprawia mi ból przypomnieniem
mojej zdrady.

Paola.

Co? co?

Pons.

Powtarzam, że widok pani nawet sprawia
mi ból przypomnieniem twojej zdrady,
wolać więc. / schodejcieś!

Paola / zamyka drzwi!

Ha - Doprawdy, to mnie jużś nie wy-
kazywa. A więc to ja jestem zdradca?
A o! list od twego przyjaciela Pami-
Ponsent, a narowna obwiedka - Pamiłomatei

Sporywasz na dnie morza. Nieprawda?
Chceć mi odpowiedzieć, czyjes, czy nie?

Pons.

Nie ułono tam Paolo - to prawda - ale
po cóż pytasz mnie pani o to? Ach,
ciężko mi ci powiedzieć, że prąd morza
zabierał mnie na mato, niekamień, na
to wysepke, na której był ten koronkarni,
dopóki rybacy nie zabrali mnie na lódki,
nie uwierzyłbyś mi; jęstem pewny -
ci rybacy powiedzieli mi; że pani pomyślała
na mas - ale po cóż mówić o tem, kiedy
pani mi nie uwierysz. Chce odejść!

Paola.

Nie wyjdiesz. Wapomniłeś o mojem
materniństwie, cóż mi z tej przyniesie
mas? do karucenia?

Pons.

Ale...

Paola.

Dowiedziałam tem weniostej rozpaczy. Był
to jeszcze jeden kłód oddany bogiej

panisei: Oddai' re ke panu Limouren
mna yto tyle co pta kai' na twoim go,
kie niewdzierni ku.

Pons.

To prawda Paolo - prawda - ale co sie nar-
jus' stato - odstar' sie nie moze. Wobec
niecierpliwosci, ktore nas roztaczyla, mogl,
bys bluzniac - oskarzac nieba - pre,
klinac - ale ja wolę.

Paola / obejmuję go zamyślnie /

Odejsi' - nieprawdaż?

Pons.

Tak jest, odejsi'. bo... ja jestem nowi,
wym utowiektem, a Limouren jest
moim przyjacielem, dosi'; se jestem
niecierpliwosci, nie będziemy przynajmniej
występnymi.

Paola.

Ah, ty nie utonales, tylko chcesz sie
znieć.

Pons.

Ah.

Paola.

Wiem twoją namiętność.. mówię tam
anio- nazywa się Anicla, jest wdo-
wa, i ma przy sobie nieodstępne
dwie stare ciotki. Czy osmielił się
pan powiedzieć, że nie maś tej
kobiety?

Pons.

Jakto? co pani mówisz?

Paola.

Nazywa się Anicla.

Pons.

Nie.. Anicla?

Paola.

Tak, tak.. Anicla.. Anicla.

Pons.

Ah.

Pons.

Pani de Genancourt, wdowa po moim
dawnym przyjacielu. o jeżeli paniomiej
myślasz.

Paola.

Czy pan się napiętasz? powtórz
głośno, że się napiętasz. /publika się doniemy/

Pons / no /

Wybaczcie. Ona tam jest nierawodnie.

Paola.

Powiedz, że brzydka - szkaradna, powiedz
głośno a przebaczę panu wszystko.

Pons.

O jesieli tylko mam powiedzieć że brzydka.

Paola.

Tak.

Pons.

O głupia.

Paola.

O głupia.

Pons.

O śmieśna.

Paola.

O śmieśna.

Pons.

To nie powiem tego nigdy, bo ja obświatwiam.



Paola.

Ah - Pan - ja... ubóst. przyleję i padam na ręce
Poncela.

Pons. /przawadzi ją do Anieli/

Mogłem się tego spodziewać!

Paola.

Ah biedna Paola! zdradzona, opuszczona.

Pons.

Wody, wody.

Oto jest ocet. Aniela /niezysła flakonikiem/

Pons.

Aniela! Pani byłaś tutaj?

Aniela.

I styszałam wszystko.

Paola.

Ah la mort, la mort!

Aniela.

Hégnant! /wychodzi i wychodzi/

Pons.

Ja pani stus - stus.

Do 11. 12.

Paola / Wzięła go i przyniósłaby usiadł /
 Onie, nie odepieraś niedzieli, Papośki ona nie
 wyjdzie z hotelu. / trzymaj /

Pons.

O Paolo. 'gdybys' nie była taką kobietą.

Paola.

Jus / otwiera drzwi / teraz możesz odejść i ałemu
 myśl, kim ci przebaczyła - nie wyjdzie z domu
 Paoli.

Ponsel.

Na groźby twoje krótko mam odpowiedzieć
 Limourou jest w Dijon.

Paola.

Mój mąż:

Pons.

Dobranoc Paolo. / wychodzi /

Scena IV.

Paola.

Nikremny - on gotów pójść i wprost do
 mego mecia. / otwiera drzwi / Drugi przed
 zewnątrz Paoli. Kobaczka jest w dzień swojego
 wesela.

Pons/pawna/

Łobaczysz ty przedzi panu Limourou!
Paula

/zamyka drzwi - zrzuca szlafrok/

Trzeba się ^{czem}prędzej wyprowadzić do innego
hotelu. /Drzwi/ Już wyszło przebiegłam -
mniejsza o to - gdzieś mój paletot. /biega
na wyszkie strony/ O podły, nikczemny.

Gdzieś mój paletot. Wdus, cis warkotem
twojej Anieli; jeżeli ma własny war,
kór, ale ona go nie ma. Gdzieś moje
buciki? /wchodzi buciory/ /stycha stukanie,
wchodzi szafiarz/ zapewne sturza ca-
proszę wejść!

Scena 5.

Paula - Larosier.

Larosier.

O półgodziny chodzię popod hoteli nie
mam odwagi wejść, wszak to Nij, może
teraz była by chwila stazonna. /trąca
haczyk Noto Romiska/ haczyk pada/

47
Paola.

Proszę, proszę.

Laras.

To ona - ona mnie prosi - o Boże, co za
szczęście. Wchodź! trymajże się! ledź! wuj! Wf.
muszę być i serwony jak piwonia -
jestem okropnie wernarony, Serce
bije mi gwałtownie. Trzeba było
przejść się trochę po korytarzu i spo-
koić się trochę. Wciążnijmy pragnaj,
mniejsz kawiarski - może lepiej i ozijsi
jedną tylko a drugą trzymaj i ozijsi
to bardziej / Wuj! kawiarski ale ozijsi
ma na kawiarski! Gdzieś druga kawiarski,
ka. musiałem egubie - Wuj! kawiarski
pełni i kawiarski! Ah mój Boże! co za
wejsie - kawiarski na siemi, kawiarski
ki jedmój mima. Trzymaj i ozijsi
odwaga... możeby lepiej odejść jeszcze,
ona mnie jeszcze nie widzi - ta - po-
wroć, za kwadrans / Wuj! kawiarski
po kawiarski!

Quarantaryj.

Paola.

Laros.

Wyjdzie. Boże! / niepodmiesz kapelana, miła /

Scena 6.

Paola.

Proszę cię moja Rózio / spotnego kapelana /
Cóż to znaczy - ah kapelusz tego niedzi-
ka / gnień kapelana / i rucy przerwano / Oby
podobny los spotkał twego właściciela
Ale zdawało mi się, że ktoś stuknął
/ otwiera drzwi - słychać rozrzany głos Limonowa /
Gdzieś ty mnie prowadzisz? / Głos mojego
męża? /

Scena 7.

Limonow. Paola. Rózia.

Rózia / za sceną /

Tędy panie - tędy.

Limn.

Ah tak wysoko z pistola.

Paola.

To on! jest em gubiona / skowronisk franky /

Różia /oturena Dami/

Proszę pana - proszę.

Simon.

Aż mi tego nad to. 'przeszkadzam uszy'
stkie smoki i nigdzie niema Paoli.
Odpowię trochę w tym hotelu, przepis
się a jutro odpowię na nowo moje
poszukiwania.

Różia.

Proszę pana - stracony, podróżny
pragnie wyponarć a nie ma żadnej
stancji proźiny; może byś pan był
tak łaskaw pozwolić, aby się u pana prze-
pał na sofie /na/ wybornej /apł. to.,
tam mi figla.

Simon.

Powiedz mi, że ja rachowałem się za to,
miałem spokojnie - panie /krzywy/ Panie!

Simon.

Nie odpowiada.

Różia.

Nie mówiąj pan na to - półoś się a jutro.

preprosisi go / no / No, jechli poprecidni
gosi' tego filuta jenne nie odnied,
to zabawna bedzie scena.

Scena 8
Simon - Paolo.

Sim.

A! okropnie jestem smieszony / skladam sie na
sofie a bym mowie, co jest jenne mosty
smoch verwojny o Paolo. Paolo. Paolo
jenny! Co to jest? Chory rapowosc-
Panie. Panie. Czy pan chory? / jenny!
Co panu jest? / jenny! Boie. to jest konowul,
syjny, uciaskajmy. / skadajmy skatutke ka,
pelun wybiaga

Scena 9.

Paola pychidri arafiantki
Nareszeie - Gdzie moja torba moja
ubior damski - a jest - Dobrze miodowiny.

Scena 10
Paola - Laros.

Laros.

Jus nabratem odwagi.

Paola.

Wtór tam znou?

Laros.

Przepraszam, przepraszam, ja ja wskak
i panis nam samyż mówie!

Paola.

Ten głupiec ze złosiwem spyzieniem.

Laros/ps/

Tak już odważwszy się postępujemy śmiało.

Paola/ps/

Panie! Co on samieca?

Laros.

Pani - sam mi przebaczyć - ale obowiązek
prokuratora.

Paola.

Prokuratora?

Laros.

Tak pani - ja jestem - to jest - bóg
kwadrans - ale przypuszczam, że już
jestem prokuratorem.

Paola.

Co stys?

Laros.

Otak pani-ja.

Paola.

Czegoż, może i gdzieś odemnie uszedł
sprawiedliwości? Cośem wrym ta,
jaka popełniłam zbrodnię. Moim
pan, mo'ro.

Laros.

Pani.. ja pros! A do diabła straciłem
superne głowę, wyjmuję puitares Paola!
Pasport zatrowany.

Paola.

Mój puitares! chwyt puitares!

Laros pros!

Coś ja jej powiem. Pani, panimnie
zrozumiesz. Już wczorajszego wieczoru,
starychata w moich oczach-ja jestem-
to jest- bezprokuratorem, to prawda-
ale przez to nie prestatem być wto,,
wiekiem i nie mogę być ślepy na
te wdzięki, na to spójrzanie. Które
mnie przesywa aż do głębi serca

Act 13.

i wzbudza namięć, które... ach jęstem
okropnie wirusowy - ale przysięgam pa-
ni, że... o jęstem piwny, że ty bę-
naś uwzględni.

Paola.

Smieszny pan jęstem.

Laros.

Smieszny.

Paola.

Dobranoc panu, cho, cho.

Simon.

Paolo. Paolo.

Laros.

Paola. ona nazywa się Pao...

Paolo.

Miles pan.

Simon.

Paolo. ja wiem, że ty jęstem, stępsze cię-
rozmawiasz. przeczyna - otwór - otwór.

Laros.

Bzie, ten głos, to jej mąs - onama
miza. Wielki Bzie - Ngodzina

wnocy. Pokój kamienisty na klun-
mgi na drzewami - paragraf 337 pre-
bitori' otworz pani - bo jesteśmy zgubie-
ni.

Paola.

Niepodobna - Schowaj się pan.

Laros.

Scho... wai się - gdzie? gdzie?

Paola (otwierając)

Tam.

Laros

Do rasy? przeniegdy. Wykrozenie ra,
slugujace podlug para: 338 na 2 lato
wiznienia. (Linowon stano)

Paola.

Przejez:

Laros.

Pani, na Boga - paragraf 338.

Paola.

Narescie - teraz pomyslmy o waszej
miejscu.

Simone.

Baola ~~Baola~~! Jeseł nie obgrzypz nalych
miar wylamie drzwi; pamiełaj ze pos-
talem po komarsa policy i słusana.

Laros.

Logine.

Baola.

Ktośdy nie chce? A! kryte drzwi
w ulkowie porusza franki probuje otwo-
ryć kryte drzwi. Zamkniesz peregnie
do otwarcia. Okno, dach.

Laronel.

Logine... umre... wylamuje drzwi od
sady i loskotem pada na scenę, dylna scena
sady rozłamana, wioda do drugiej sceny.

Baola.

Fabale... czyż nie mogłeś Baolam
siedzieć spokojnie. Larosiel podnoszący

Larocera panie, że nie mogłem
Baola.

Wylamałem drzwi do ławcy
Anglika, do jedynego mojego
mek.
Larocera.

Wylamałem drzwi do ławcy i Angli-
ka.
Baola wyskoczył prosto
wylom.

Larocera.

Spraniecnie meka! - jeszcze i
wylamane drzwi, paragraf.

Baola powraca z zwi-
szem sukien, kłóć się na Larocera. Bogdziej -
przebiec się pan publika się wplunął
do angielsku. Wplunąć nie por-
naję mnie. Larocera przekonał

Kradzież popełniona w okien- pa-
sagraf 386- Bani! na miłość
Boga. Ichyla konie zala i miedzi
z z ubrój O, mi czyni Bani lego!
zbrodnie nasze juxi są dość wielkie
niepowiększajmy winy. Oczekaj
nas galosy psak kluczy

Baola pojony mam
oaly

Ciżej- Susan nadchodzi, ude-
kaj pan - oreśmy silyes pojamy
oaly Laronet

Silyes! Baola.

Ohoonyr pan mni zamek bodaw
zamkniesz na klucz. Umiesz pan
otwierać zamek silyesem?

Larosek

Ja!! Otwierac' zamki - szyle sem.
Bron' w rytku - zamek otwarty...
paragraf 385-386.

Simoul. Pasceiras

Narodzić zobaczmy się moja panis

Baola ^{prybycie mu}
szylet

Wolań więc kiedy chcesz koniesanie.

Larosek

Ale panis - ja jestem niewinnym
panis jeol's' świadkiem sem nie-
winnym.

Baola

Zobrze - dobrze przybiega proz wylomij

Larosek.

Zobrze - popełnilem już rozpustnie

podaje z broni. O Boże! Litości.
 Dławi się odwiera, łeba mę
 koniecznie przebrać się podziw je
 den szkaro z jednego z drugiego z drugiego ub
 rania i niechęć przez myłom. O Boże!
 waluj mnie!

Jean II.
 Limoux - Bonseul i Ro'
 sie.

Limoux, przepada
 wami, które się odwoływały schylić i
 nie, Larosera i Oamknijcie drzwi!
 Mam ich wrocie. Gdzieś on?

Bonseul.

Limoux! uspokój się!

Limoux,

Wściek!... / Róża groźnego wyłom
Róża.

Trzy rapierowe...! Kafa wyłamana!
Limous.

Trzy! / wybiega przez wyłom Baolo!
Baolo! / za nim wybiega Róża i Bon-
suel, drwi w niego wyłamując się - wpada
przez nie Larosier, osłył w jednej ha-
czyk w drugiej rze - za nim Baola!

Larosier.

Gdzieś my jesteśmy. Baola.

W moim pokoju przybiega od drzwi wchodowych
Lamkwinęte!

Larosier.

Braklece.

Baola.

Temu drzwiarni! - przodej! / Larosier
odwiera haczykiem drzwi na prawo - wybiega
Baola za nim!

Sc. 14.

Scena 12.
Limourou - Ponsent - Rokia.

Studz.
Limourou.

/biegnie przez drzwi alkowy i pada na ziemię./

Paolo! występna siono, widziałem cię
 teraz z współwinikiem twojej zbrodni.

Ponsent.

Alas mój panie Limourou.

Limourou /opłakując drzwi alkowy/

Tędy, tędy /wzbiegając/

Scena 13.
Paolo - Laros.
Laros.

/ubiega przez sypialnię i wchodzi do alkowy - w której i ukrywa się -
 po chwili/

Gdzieś my jesteśmy?

Paolo.

W moim pokoju?

Laros.

Przebiecie!

Paola.

Nadchodzi - uciekajmy na dachy.
Laros.

Na dachy.

Paola / wyjdę tutaj / okno /

Tedy.

Laros.

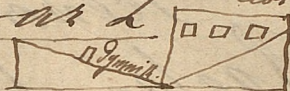
Tedy. / wbiega Linousson przez sufit - Ponscau
przez altana a Róża przez drzwi prawe /

Paola spada

Amiana.

Obrat 2

ciotki



Dachy

/skn. podłogi kamień - po lewej mur, na lewej stronie /

/Po prawej mur z oknami. Kapelusz Laros. na dachu /

Scena 1.

Paola - Laros.

Paola.

/wytarsi z lewego okna dachowego / Tedy, tedy.

Laros.

Gdzie my jesteśmy?

Paola.

Na Parku szwedzkiego domu.

Laros.

Mój Boże! Czy oni nas śledzą?

Paola.

Nie, stracili nas z oczu, ale jak teraz
uleżą na ulicy? Wprawdzie stoi na
Driedrichsen wóz z rianem, ale tam
jestno ludzi, a słoneczni wschodzą.
Nie podnos' się pan. Mój mąż:

Laros / Władzisz na dachu /

Limwuroes / zająca /

Paolo. ' Paolo. '

Laros.

Czy może ma przy sobie broń?

Paola.

Ma coś złutego w rękach, ale nie wiem
co to jest. (chowa się na strychu)

Laros.

Strzelba kapełowa (siada na koninie)
Nieprawdnie strzelba. Zabójstwo po-
pełnione przez męża na koninie i
jej współwinnym, w chwili gdy
ich chwytano na gorczym rynku
w własnym domu, jest niewinnie,
nie paragrafem 324, gdyby mnie
tu spratnęło, miałoby zupełnie
prawo zastrelć mnie, wprowadzić
mnie jeszcze w dom, ale nad
to okoliczności trzeba by dopiero
debatować - co zaś do kwestyi naj-
ważniejszej tj. gorczego rynku,
to już rzecz dowiedzioma - gdyby mnie
wice nawet nie zastrelć, ponieważ
był na 2 lata - przynajmniej ja
skarabym w podobnym wypadku
na 2 lata - (prawa się dać) a ta-
ta, gdyby to ja teraz latać mógł.
Paula.
Wzdrzeć się pan tam ciicho.

Laros.

Spodobne cwantury nazywaja sialin,
cy rozkosz.

Paola.

Nairhoda pres stroyh.

Laros.

Uci kajiny na sqziadnia kamieniec.
Norie pres to okno.

Paola.

Lamkniete.

Laros.

Lamkniete. 'to mnie jiu teras wale
nie obchodzi, otworzytem jiu nie
jeden Dui kamiek / dwazda hazykiem
okno, pokaruzi zis ciotki w wenysh ubiorach
krygar

Piotki.

Wlotzgie. 'wlotzgie.

Laros.

Onieba. 'ciotki.

Limourou / pod Dubeim

Tedg-ria stroyh.

Laros.

Ma: / skanona keng Duch /

Paola.

Nadchodzi - niekajiny.

Muchnik / widymy tu /

Tutaj - tutaj - kamna / skryta Laros. -
naga ten troca zo moga on spada i datus /
Kto drigie: 'rabusiu!

Paola.

Wpadł nasz liure na siano. Sja spro'buje,
mich si; drigie co chce / skryta wind i funna
us /

Laros.

Ha! jui teraz cisy na mnie i kbro,,
Ima rabojstwo paragraf 304 - kara
s'mierci. O Boie! mój Boie!

Linsurou.

Dalej s'mialo i zandarmi nadchodzi.

Laros.

Zandarmi: 'robana mienowdnie rabi,,
tego kumtę a w tedy zginę tam
ożywićie. Stale si; wrogim tygrysem

57

Laros, broni się więc jak ty grys,
ktos się zbliza. śmiało ty grysie.
Czyż wasbie srogosi i odwaga ty,
grysa.

Scena 2.

Larosière - Limouren - Zondarm.

Limouren / dygnmika kwabie /

Na pomoc - już go mam.

Powrót / paucna /

Limouren!

Laros / de Limouren /

Tymnie? przedaj się sobie.

Zondarmi / uotnie /

Panie de Larosier. Gdzie on jest?

Laros.

Oto jest. / ubiera go w swój kapełus /

Winnienie prawa proszę aresztować
tego człowieka.

Lim.

Mnie?

Laros / łoga Limouren,

Który znowa po dachu ku andarmom, Który

go chwytają - ułatała roztaje w ręka Laros!
Wchodzi my wimprowej za granicę / spuszczają
się po windzie!

Landarm.

Mam ci narzucić panie do Larosier.
Limouzon / broni się i nie
pożby: kapłan! Ale to nie ja jestem
nie jestem ja jestem.

Ponsent / wyłazi z łowczych!

To mój! to mój... chwytają Larosier.
Larosier.

Landarm.

Mamy go namy / obciążają - karci!

Lastona spada

Akt III.

Obecna mejska po lewej! otwórz do wiel,
Kiego pośa z dawinami - obok kominiek
Dawo po prawej; Dwie do usznięcia zleba
włnu z widokiem niegłuchym, po lewej Dwie uko,
Dawo po prawej sufa z rozmarztemi płaszcami

Ark 15

Chamoiseau (siedzi)

Kiedy meszercie to meszercie. Mój kuzyn
 Larverdiur wiek do mnie pewnego poranku
 Chamoiseau, ja odjeżdżam do Ameryki
 kup sobie moją oberę przy drodze Dijon
 ze wszystkimi sprzątkami i zapasem li
 pierów składającym się z 50 butelek - po
 półlitrowemu targu zapłać 1000 fr. on so
 bie pojechał - ja biorę w posiadanie oberę
 i kładę zaraz pół cielęcia do pieca aby
 być przygotowanym do przyjęcia gości
 nie jest dzień dwa hydriku - gości nie wi
 dać, a cięle piecze za ciagle. Ha dobry
 trunk na frasunek. Trzeba spróbować
 likwory racnijmy od kminówki
 (malwa i pije) co to woda? anizetka
 more lepsza - także woda. Pomarań
 czówka a do diabła wędzić woda
 Urwisz Larverdiur okpił miś konę,
 pletnie. Gdybyś sobie nie kupił bu
 telek ni dobrego skampana nie miał
 byś się czym pocieszyć w mojej

xgryxocie. A ciele picere sie ciagle. B
Przeklęty Lawerdunre! Karieta gos'
cie! ciele uratowane.

Scena 2

Chamoisseau - Ponsent

Ponsent

Sluchaj!

Chamoisseau

Exemplum mogę słyszeć

Pons

Czy nie przechodził tedy człowiek niskie-
go wzrostu w średnim wieku, twarz
szpierzasta, nos szpierzasty, broda szpi-
czasta.

Cham

Nie panie - ale mam wyborną
pięćset cielec.

Pons

Musił pobiedz brońską drogą

Cham

Panie! - wyborna cieleniska

Pons

Idź do jabła ze swoją ciclecinką,
(wybiega)

Cham

No proszę, przejechać - ale mniejsza
o niego, to jakiś gbur. A' znówu
klos' zajeżdża

Scena 3

Chamoiseau Limouren

Lim

Stuchaj:

Cham

Copan karze?

Lim

Nie widziacieś młodego człowieka
ciężkiego chudego łobuśkich rysów,
ze skatutką w ręku?

Cham

Nie panie! ale mam doskonałą
próżnię cielską

Lim

Tys sam cielo - zjeść swoją próżnię
(wybiega)

Cham

Odszedł a cięło piecze się i piecze
Gwałtu pali się. Moje cięło pali
się (wybiega)

Scena 4

Paola - Larosiere

Paola (otwiera okno)

Harcerka: nie ma nikogo wejść
(wtóra oknem) ale gdzieś my jesteś
my

Laros

Gdzie jesteście? Ja chciałbym to
wiedzieć (ruka skatutka i siada na
niej)

Paola

Pan mnie zgubiles, muwilam
że masz szóstliwie spojrzeć. Pow
harani zgubiles mnie.

Laros

A ja czyż nie jestem zgubiony.
Nawet ta skatutka jest dowodem
mojej zbrodni. Noże się mnie od kil,
kil godzin i niewiem o kogo na,

leży i jakim sposobem dosłata się
do moich rąk tak głęboko zabran-
tem już, że popełnitem występ-
ek a występkiem nie muszę nawet
otęmi.

Paola

Gdybym przynajmniej wiedziała
dokąd rajdziemy

Laros

Dokąd rajdziemy? do ocrzwistej
zguby, w tej chwili telegramy na
wszystkie strony xandarmoya
seiga mię we wszystkich kierun-
kach, i nie w tym dniu tego ja
odwzoraj jestem prokuratorem
a gdybym chciał wypełniać su-
mienne obowiązki powinien
być was oboje aresztować i od-
dać w ręce sprawiedliwości.

Paola

Try pan orzeka?

Laros

Pani będzie szwadrye przed
Sadem

Paola

Przed jakim sadem?

Laros

Takto? czy pani myśli że te wszystkie
nie sprawki nasze od wczoraj ma-
ga nam ująć bezkarnie? wylamy-
wanie drzwi otwieranie zamków
a nareszcie i rzucenie z dachu
kuchcika.

Paola

Kuchcika? jeżeli to ten które
go ja widziałam to

Laros.

To potwór mój kobieta (chwytając za rękę)
czy sadzi się że nie ma już sprawiedli-
wości. O! drogo kosztuje miś chętna
oszukania pana Limourou
w kilku godzinach zastawieniem
na 4 lat galery, 10 lat ciężkiego

więzienia, a wkońcu i na karę
śmierci.

Paola

Nie moja w tym wina, ja nie pro-
siłam pana abyś wpadł do mnie
zadyszał, czerwony jak raka mnie
pozwolit mi uciec w chwili po-
myślniej a potem męczył mnie swo-
ją anierzną, gresznością.

Laros

Okrotna kobieta! i czyż nie przeszy-
wałaś serca mego ognistemi spoj-
rzeniami? czyż nie rozczulałaś
mnie z ~~sta~~ łza, w oku?

Paola

Ta?

Laros

Mój Boże przez 30 lat żytem skro-
mie powścią i spokojnie i jedno
spojrzenie tego szatana kobiety
uniosło kwiata moją. Ale dobrze cię kocha Larosiewicz

sam tego chciałeś. Pragnąłeś
zakosztować życia awanturni-
czego marz teraz. Dalej więc nic
niy zydzie galanterji próżnij
reka w reka z współnierzą Tuzek
zbrodni. Patrzcie panowie oto
stoi przed nami człowiek, kto
ny wesoraj prosił dat jeszcze szta-
cunek a dno wdarzicie go obar-
czonym zbrodnianii na które
wdryga się serce enolltine. Bo-
że wszak to ja jestem tym zbrod-
niarzem i sam się oskarżam
Paula

Lecz się pan w porę clokwencyji
ryzdyknej ale ja zostać tu dłużej
nie myślę, i przełipam wzmar-
ze towarzystwo moje...

Laros
Twoje towarzystwo kobieto, jest problemem
a ja do ciebie przykuty lancuchem
zbrodni (lierre Paole z ręką) Dalej panu Limouroux

Arb. 16

62

Scena 5.
Jarosier - Paola - Chamroiseau.

Cham.

Jur i ci r Chodra. V. pgnowie mienowicie i gje.

Jaros.

Oh!

Cham.

Czom moge panom stuzi' rancie tyllko ror ka,
rar.

Paola.

Chapewne oberzysta?

Cham.

Chamroisseau.

Jaros.

Cham. moj Boze - a jasiu tak prestron,
szytem - och - [poda na kreslo]

Cham.

Nista!

Paola.

To nic, zmgzenie - soli:

Cham.

Soli - karaz - ach mieniam.

PROJEKTOWANO
DZIENNIK
POLSKI
WARSZAWA

Etern.

Paola.

Etern? nieman.

Cham.

Octu.

Paola.

Cham.

Ah prauka - octu - i tego nieman.

Larcs.

Dziękuj panu za to, że, ponieważ chce
już mi lepiej.

Paola.

Wiś dalej w drogę.

Cham.

Tak prędko. By panom tak bardzo przyjemno!

Larcs/ur.

O! ten wstępek podjęty waś. Wmiesz
chaj się panu, usmiechaj się, boimnej
bezwinnię zgrubieni. Maj przyjaciół
Dachko a to do granicy?

Cham.

Do granicy?

Laros.

Robimy mała, wycinek, dla przyjemności
i chcemy xwinić granicę.

Cham

Natęcho? Pierwój kapene xjedzo, Panowie
objm.

Paula

Tutaj.

Laros.

Milek pami i misprasciraj się [słowo] Mysł
wyborna xjemy tu objasek — misprawdax
mój drogę? Mój brat.

Cham

A brat Pana?

Laros.

Tak jest mój brat.

Cham

Starszy?

Laros.

To jest... chciałem powiadzić starych
brat — jedziemy razem do Strasburga...
Na morekie kapiele. Wszak prawda
moja droga?

Cham

Mija druga? on.

Larus.

Nien tylko ona.

Cham

Kto?

Larus

Mija Liotka.

Cham

Liotka? Goicia

Larus.

W Harvie.

Cham

Atak - hee mi - ja mirozumniam (na)
ak mniejsza oto byk ujedli mi je siek.

Larus

Moja przytomność oceniła nas.

Paula

Prawda

Cham.

Teraz muszę hamować i przystać jeszcze

Larus

Niekawnie o paszport.

Cham

Co robie' na objazd?

Paula

Cokolwiek bade'.

Cham / nastr. /

Wybarnie. / biegnie /

Paula

Tylko mnie' kcina.

Cham / nos /

Tam do djabla. Gj' spalone ciie' moje
ujsc' na karamirny / wracca / A!

! Licho do Larosiera / Tanie

Laros.

Co' jemu'?

Cham

Nim' dawaj' paru' ja' sie' donnyo' larn.

Laros.

Kiego' sie' donnyo' larn?

Cham

Ten brat Toma - To siostra

Larosier / nos /

Boxe.

Cham (m.s.)

Nam ich teraz w rzech. Muzna
zjisc' moje ciela. Swybiigga.

Scena VI.

Laros. Paula.

Laros.

Uciekajmy. Paula

Co?

Laros

Tem ~~tem~~ tem ciutawik stany na
sok tajemnic, wojcie ty ja stas
wojcie na — je ja hobit na je ucis
kamy — uchwiny

Paula

Najchotniej

Laros

Prodko.

Paula

Ciszej.

Laros.

Co? Tam ~~takiego~~ znovu?

Paola.

Moj mas-nadchodna / zamyshlennyi /

Laros. / patry pnesoknu /

Laras. / patrz pnesoknu
 Istare ciotki ropadli na nas: s'hai, g dzie
 tu sis ukryi. A' rodzierq.

Paola.

Am. ni.

Larus / catervarum / minoris / et / piceus /

Vois-tu?

Paola

Nachtrag.

Larv.

Par. 10.
Predrej: / wskazywajacy /

Paulinus

Nie- wolę ująć przez okno. / przybiega do okna /

Nie ma mi tego - Doskonale / przebieg i pierwsz
okno

Sim. fr. rosacea

Tedy, tedy.

Larus.

*[pny]mny o glous edizy / Do? jns? camknij e o
obrow wli: [pny]bojs do pica, camyko, uo kshaje do deizy*

i ranyko razob wisko stotatam

Scena 7

Larossier - Limourou - Portmarchon -

Valembreche - Aniel - Chamoisseau -

stró's wiesniarzy - wiesniaki zundani

Limourou.

Nie powtarzam ci; zgowidziadum, co tu
jest.

Cham.

Wto?

Portw.

Ten potwór.

Cham.

Taki potwór.

Limourou.

Suchy.

Valens.

Cienki.

Portw.

Brydki.

Limourou.

A móg, katuska wosku.

akt 4
Valemb.

66

W towarzystwie awanturnicy, która jest żoną
tego pana.

Limouron.

Ależ pani...

Valemb.

Tak jest - awanturnica, kryje pan - niech
cały świat wie o tem.

Limouron.

Ależ ja nie chcę, żeby cały świat wiedział.

Portw.

Tak jest mój ludzie, oto biedny, oszukany
mój Limouron.

Limouron.

Tylko nie wymieniaj nazwiska.

Valemb.

Oszukany, nieuczciwy Limouron.

Limouron.

Dla Boga nie wymieniaj nazwiska.

Liutki.

Nieuczciwy Limouron.

Limouren / wryyy /
A wieś tak - Oskar - Antoni Limouren,
jubiliter przy ulicy Prisonierów 152
w Paryżu.

Cham.
Panstwo szukać męczyzny nie kaja,
tego & kobieta.

Portm.
Nie imają:

Cham.
Aby ich arentować!

Limouren.
Bardzo naturalnie.

Chambers
Dziś kuzi. A która z nich ciębie.

Portm.

I co?

Cham.

Wynik stąd niedawno.

Limouren

Wtedy?

Cham.

Larar panstwu pokasz.

Linnaeus.

Dalej więc, bądź naszym przewodnikiem.

Otthi.

Dalej moi ludzie, spieszmy (wyciągamy wybiegają)

Scena 8.

Laras (odkrywa pułki miotły)

Tu chodzi o moje głowy. Głowy moje
spragniecie. (zapina się) Chcieć walki; Dobry
przyjmy. (Weiskajmy. (obracamy do siebie))
Pawle, przedej przedej wychodź panie, bo oboje
żyła powróci. Ah mój Boże drwiniki
zamiastem. (przybiega do siebie)

Scena 9

Laracier - Chamisso.

Cham.

Otóż jestem. Osm katem ich i wyrocznisem
pionu niepospolite przysługę, gdzie pan
był ukryty.

Laras

(Wchodzi i Dąb)

Cham.

A. 'czy ty kto nie zgniótłś mi pan-torta.
[bągniesz]

Laras [w]

Niech się Pała ratuje, jak będzie mogła,
ja niekam, wprawdzie nie bardzo to gresnie,
ale ja już aż nadeło być em greszyć [od,
chodź tu Dawidom]

Cham [w] już mi ja tort zdirzy]

Nie uchoceony. 'teraz dam go do pieca.

Laras.

Do pieca.

Cham.

Upieczę się Małona nadeśce.

Laras.

Kto, co się upieczę?

Cham.

Tort.

Laras.

Gdzieś go myślisz upieć?

Cham.

Dam już od piśtygodziny pali się jak w piekło.

Laros /prerwiony/

Co mo'wisz? w tym piecu się pali?

Cham.

Naturalnie.

Laros.

Wielki Boże! 'Paolo. 'a ja sam krąstem dowie,
ki, ach to okropne okropne.

Cham.

Co się stało?

Laros /biega pomyślny/

Co się stało? Nieszczęśliwy, woody, woody, Paolo.
Paolo! Litościwy Boże, już nie żyje. Spa-
lona! 'Ja spałiłem ją. Miła mienścił wy-
gubis się. Powiedzą ręką umyć tuie schowatem,
gdys mas nadchodzić, paragraf 303.

Cham.

Pan rdzajon się był 'regos niesadawolnym?
Nosi pan mi lubi tortu.

Laros.

Owszem, owszem, bardzo lubię - ah to
okropne, onolejs. Dwie kupy ci; Dwie kupy
mój przyjacielu, ja bardzo lubię torty.

Cham.

Doskonale i caras go wsadzę Dopiera.

Larus.

Na Paolę, to okropnie, wstrzymaj się.

Cham.

Ma czego?

Larus.

Rzuci to.

Cham.

Alexi Janie

Larus.

Podobawam. Ci rzuci to 1 rancie tort!

Cham.

Jeżeli pragnam niemać apetytu, to
mogę przecież mieć drugiego 1 podajmy tort!

Larus.

Kobieta spalona w piecu. Boże abracie
na abracie, to czego ja ja jak doświadczeniem
jakichś innych abracie mógłbym jeść
proszę, chyba, ja, chciał jeść.

Cham.

Kocham jej prosiłam

Kogo? Laros.

Cham

Panią.

Laros.

O' wie szukaj jej nadaremnie

Cham

A' musiała napewno wyjść na świeże powietrze.

Laros.

Napewno, napewno i ja wyjdę.

Cham nakrywa stół.

W samej chwili, uważam że fram tro-
chę gorąco napewno od pieca?

Laros.

Od pieca! on mnie podejmuje.

Cham bierze butelkę i szafę

Może pan pozwoli kieliszek koniaku, to
ochłodzi. Laros bierze maszynalnię kie-
liszek.

Laros

On już idzie w potawie mojej, tajemnicę

gotów się domyslić wysokiemu, on mi
zawadza - co ja nim mogę? Co?
uprzejmo, a sam za granicą, Wierze kochank
Trzeba go ująć serdecznością. Napój się ze
mną, przyjacielu.

Cham us!

Przyjacielu? jakiś gwałtowny ostawieć.

Laros trąca się wnikliwie

Niech się wesołość.

Cham

Niech się, owa dama (smieje się)

Laros przyświeca

Czego się śmiejesz?

Cham

Tanie, Tanie.

Laros.

Niech się wesołość

Cham iada

Czy pan przepraszam mi skłonny?

Laros ukuwa

Głupio, nieumiesz się na kartach

Cham.

A, a, więc to byś iart-uj ty, ty figlaru
[uderz go po ramieniu] [sic] Moga sobie porwać ci,
kiedy mnie nazwał przyjacielem [pije] Dziwnie
iarty.

Laros. [na lewo]

Pij przyjacielu pij, rozweseliny się trochę.

Cham.

Pan się o'mię, to prawda, ale ja uważam
że pan mnie jestes wesołszy.

Laros.

Ja nie jestem wesołszy, nie jestem wesołszy.

Cham.

Cho ja jestem domys'lu, pan mnie jestes
wesołszy, to kobietka - pan ją wybrał ci
ka, ka, ja odgadłem wybrał ci.

Laros.

Co?

Cham.

A jak się już stało - miłoś jej już nadto.

Laros

Co?

Cham.

Chętnie byś się jej porzył.

Laros.

Co mówisz? /przystekuje/

Cham.

Oczywiście karymarz tak cię torturował!

Laros/pro

Odgadł Twój sekret, a mi mam go za cenę
przekupić - muszę go spoić kupesnie,
bo inaczej zginię z nim. /chwycił butelkę napoju/

Cham.

/pijący nastawia kieliszek/

Dalej mi, ja chcę pić!

Laros/podaje mu butelkę

Pij, pij przyjacielu. /odbiera butelkę i urywa
ciężką/ Ten trucizna! a on wy,
pił całą butelkę. Chomoi-sean, ja wiecie
struszę /stał nim/ Nacichwora? Co robisz
z trupem /opartego rony Paali/ Wkradnij
te siły mej rbrodmi /czeka do drzwi/ Ale
gdzie schować tego trupa. A! /pod stoł.
/Staję pod stoł i stawiam nim stoł./

71
A nogi! / sto kamier kugli! / A nadchrodeq.
Wdawajmy spokój: Spokojnie. Odwasnie,
tak odwasnie.

Scena 10.

Larosier - Chamriscau - Pousent.

Limouzon - Wódmacy.

Limouzon.

Oto jest narewie ten zbrodniarz, kto,
wego xactatom w pokoju pami Limou-
zon.

Laros.

Ja nie znam Parli:

Lim.

A kądri znasz jej imię?

Laros.

Ana je swoi kacy.

Lim.

Do ra zuchwalosi! Wyśmiej tu patem
eis na dach. Wyś to mi ty kara,
jes' mnie arestowai!

Laros.

Nie, to byś Oberzysta. Ochocim Ober-
zyste. Prosz pisai, co ja ochocim Oberzyste.

Pow.

Może to doprawdy oberzysta.

Sim.

Alas! powiadam ci, że to on / spostreżenie skatunki /
O! oto najlepszy dowód, moja skatunka
& kosztowności mi, która mi ukradła.

Laros.

Ja nie ukradłem żadnych kosztowności-
ja jestem niewinny, a upetnienie,
winny. / Chamoiern stara się wydobyć z pod
statu, wyciąga ręce i spotyka ręce Laros: Która
żółta. Larosie wyrywa z prerażeniem i upadł
w ramiona Conocula / Okrapił się i ręka, i ręka.

Wyrzucił

Co?

Laros.

Tak, ręka. 'Coś was to dozwoli? ręka
oberzysty. Ale ja się tego nie boję, bo
on nie może powie, arenta i o'by mógł
powiedzieć.

Cham / wytracił pod statu

Pryjaciela!

Laras.

92

Do hakuję s kraykiem puczenia pucana Poseni
patem pysskaję do Chamris

Milui. milui. wole sam przyjacis do wuj
+ kiegw - o tak wysnam wyrostko, ja to
stunt em utworeka, ktorego widzi cie przed
sobą, mierz powieszam, reji go stunt em.

Cham.

Tys mnie stunt? Brem? biene butelki
re stolu / Noie ta tunciana.

Laras.

O tak ta.

Cham.

O jesli tak, to sumie nie tuje wyte,
to najlepszy muj lihier - podpizatem
na nim tunciana, aby go uchronic
od mierzumianych gosii.

Laras.

O Boie! Dwie ci? jednorobrodo mierz.
Mo teraz zapytacie mnie o Poble? sam
wole oskanyis. ja upalitem ja w tym
pieciu. Krayk puczenia

Paola (pa sena)
Pusie mnie! pusie.
Larus.

Ter glos?

Scena II.

Cis Paola - Zandarmi - Aniola
Ciotki - Kuchci - Wiermiany.

Paola.

Pusie mnie.

Lius.

Paola!

Paola.

L. murem. / pana murem w obizcie / Ab
maj / Trugimurci, od 24 godzin latem
co to bę ianno leci iis mę mę.

Larus.

Chamoiseau. / Paola. / Kuchci, wrym
mmarli prustaję & grobu. / pa da her
myrtan w obizcie / Ponsenle / pu dwili
G drier jsto jertem.

Pow.

Wśród przyjaciół, uspokój się.

Laros.

A moje afary?

Paola.

Zdrowe, jak pan widzi.

Laros.

Litotwórcy Boże! więc ja mojem
ani uwodzicielem, ani kłódnym, ani
rabijcą, to byś ty chosen. sen okropny.

Lenn.

Albo powiedz mi, jak się to stało?

Pols.

Oto mój pan zongischotutke,
czego chce więcej?

Laros.

Ach mój Drodzy, jakiem teraz uspi-
wy. spostrego Amel A. moja naręczona
Lutaj.

Liothi.

Zaproszeniem moim tak panie, nie
tak przedko.

Laros.

Cóż to znaczy?

Portm.

Pan jeszcze za młody na męia.

Valemb.

Sarkofagiem naszej siostrenicy jest
pan Ponsent.

Laras.

On? co to znaczy.

Liotti.

Co?

Laras.

Przepraszam pania, chciałem powiedzieć, mówię,
mówię kółko.

Pons. /podaję ci papier/

Oto masz na pocieszenie.

Laras.

Moja nominacja /cyta/ Nie jestem mianowany - Co
zaradzić; jako prokuratora być bym zgubiony,
jako adwokat jest uratowany. /One papier/

Limoni.

Staty masz pan humor.

Laras.

O! bo ten odległym spotkaj i powracam do przeciwnego życia
z silnym postanowieniem, nie grzeszenia nigdy przeciw
wiedzy i sumieniu przykazaniu -



MAINTENANCE
10.12.71 237 A.3701382

1810-1815
1816-1820



K. 74
1993. 10. 26
75

